Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

8 stronic
kiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8473 | Lwów, wtorek 17 kwietnia 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. | Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Manifestacja przyjaźni polsko - italskiej.

Mowy Mussoliniego i Zaleskiego na bankiecie rzymskim.

Rzym, 15. kwietnia. (Tel. G. P.). Na bankiecie, wydanym przez **Mussoliniego** na cześć min **Zaleskiego,** premier włoski wygłosił następujący toast:

„Wizyta, którą W. E. zechciała łaskawie złożyć stolicy Włoch, daje mi szczęśliwą sposobność powitać tu Pana w Jego charakterze ministra spraw zagranicznych Polski. **Głęboko dziękuję Panu za tę wizytę** i wysoko sobie cenię ten akt kurtuazji jeszcze z tego powodu, że widzę w nim **nową rękojmię trwałej przyjaźni pomiędzy naszymi narodami.** Stosunki włosko-polskie są odwieczne, tradycyjne i można powiedzieć — wypływają **z naturalnej skłonności obu narodów,** przyczem te węzły przyjaźni **stale się zacieśniają.** W. E. ze swej strony już przyczynił się do tego w wysokiej mierze podczas swego czteroletniego pobytu w Rzymie w charakterze przedstawiciela swego rządu. **Włochy, które pierwsze wystąpiły z żądaniem odbudowy państwa polskiego,** stale śledziły z największem zainteresowaniem i życzliwością koleje losu i poszczególne fazy wielkiego i trudnego dzieła odbudowy waszej ojczyzny.

Od tego momentu naród polski zdołał naprawić wielkie szkody, wyrządzone przez kilkakrotną inwazję walczących wojsk podczas wielkiej wojny, uzdrowił swoje finanse, zreorganizował swoje życie ekonomiczne, dokonał procesu zjednoczenia dawnych trzech zaborów, wreszcie **dzięki niezwykłej energji Marszałka Piłsudskiego stworzył swoją armję, będącą solidnem i trwałem narzędziem obrony narodu.** Dzięki takim rezultatom wasz wielki kraj zjednoczony i wolny stał się istotnie **elementem koncertu europejskiego i pokoju kontynentu.** I właśnie dlatego, że rząd włoski uprawia **identyczną politykę pokoju,** stała się możliwa pomiędzy naszymi rządami **szczera współpraca polityczna, która winna być kontynuowana i rozwijana z jaknajwiększą wzajemną serdecznością.** Stosunki ekonomiczne i tak już znaczne, będą wzrastały proporcjonalnie do stałego wzrostu siły waszego kraju, co z kolei jest zapewnione dzięki bogactwu naturalnemu waszego kraju i pracowitości waszego społeczeństwa. Wznoszę kielich **za pomyślność szlachetnego i zaprzyjaźnionego z nami narodu polskiego, za zdrowie** wybitnego męża, który stoi na czele waszej ojczyzny, za sławnego **Marszałka Piłsudskiego,** za zdrowie Waszej Ekscelencji oraz szanownej jego małżonki.

Na toast premjera włoskiego min. **Zaleski** odpowiedział m. i.:

Wraz z **chrześcijaństwem** otrzymaliśmy z Włoch tę **kulturę łacińską,** która uczyniła z nas najbardziej wysuniętą na wschodzie **placówkę cywilizacji zachodniej.** Nie zapomnimy, iż podczas wielkiej wojny **Włochy były pierwszym krajem, który przeprowadził w parlamencie uchwałę, żądającą przywrócenia niepodległości Polski.** Nie zapomnimy również tej roli, jaką odegrała W. E. w związku z uznaniem przez mocarstwa naszych granic wschodnich. To też dziś, jak i dawniej, kiedy wielka Italja pod rządami W. E. realizuje swoją wielkość i jedność narodową, kontynuując olbrzymiemi krokami swój wspaniały rozwój, odrodzona Polska życzy sobie **nietylko zachowania tych dobrych odwiecznych stosunków, lecz i dalszego ich rozwoju,** w tem niezłomnem przeświadczeniu, iż kontynuowanie i rozwój naszej współpracy na gruncie politycznym może mieć tylko **jaknajdodatniejsze skutki dla utrzymania pokoju,** okupionego tak ciężkiemi ofiarami. Dziękując W. E. za Jego serdeczne słowa, wypowiedziane pod adresem mojego kraju, jak również za tę tak nawskroś włoską gościnność, której doświadczamy, moja małżonka i ja, wznosząc kielich za zdrowie Ich Królewskich Mości, za wspaniałą przyszłość wielkiego narodu włoskiego, który znalazłszy w osobie Waszej Ekscelencji genjalnego przewodnika, zmierza pod Jego kierownictwem do świetnej przyszłości.

—o—

Zach.-małopolska Rada dzielnicowa Ch. D. domaga się utworzenia umiarkowanej większości parlam.

Kraków, 15. kwietnia. (Tel. G. P.). Dziś odbył się w Krakowie **zjazd Rady dzielnicowej chrz. d. zachodniej Małopolski.**

M. i. uchwalono następującą rezolucję: Rada dzielnicowa wyraża zapatrywanie, że wobec stosunków, jakie zaistniały w nowym parlamencie, **win na Chadecja zachować cechy ugrupowania centrowego** i w tym charakterze występować z własną inicjatywą **i popierać wszelkie wnioski zmierzające do wzmocnienia państwa i podniesienia pod względem społecznym i gospodarczym najszerszych a przedewszystkiem najsłabszych warstw ludności,** o ile te wnioski nie sprzeciwiają się poglądom stronnictwa.

Jako stronnictwo centrowe i państwowo-twórcze, chrześcijańska demokracja powita każdą inicjatywę rządu, zmierzającą do wytworzenia w ciałach ustawodawczych **umiarkowanej większości parlamentarnej,** któraby podjęła rozwiązanie doniosłych zagadnień państwowych, do których m. i. zaliczyć należy **zmianę ustroju państwa, zmianę ordynacji wyborczej do ciał samorządowych,** organizację samorządów, kontynuowanie pracy w kierunku uregulowania spraw finansowych, gospodarczych i społecznych i t. d. **Większości takiej udzieli chadecja szczerego poparcia w ramach programu partji.**

—o—

Ekspedycja włoska do bieguna północnego.

Medjolan, 15. kwietnia. (Tel. G. P.). Włoski sterowiec „Italia", na którym **ekspedycja z gen. Nobille** na czele odbywa **podróż do bieguna północnego,** wyruszył o godz. 1.50 w nocy z Medjolanu w kierunku Stolp (Słupsk, Pomorze).

Berlin, 15. kwietnia. (Tel. G. P.). „Der Montag" donosi w depeszy iskrowej, nadanej o godz. 7.30 wieczorem przez radjostację niemiecką w Stolp na Pomorzu, iż radjostacja ta otrzymała wiadomość iskrową statku „Italia", iż **sterowiec znajduje się w obszarze burz, połączonych z błyskawicami i piorunami,** nad miejscowością Knacke na pograniczu czechsłowacko-niemieckiem. Gen. Nobille zapytuje, w jaki sposób może wydostać się napowrót na właściwą drogę. Wobec tego w Stolp przewidują, że na skutek burzy statek **przybędzie tam dopiero w poniedziałek rano.**

—o—

Połączenie telefoniczne Warszawa-Genewa.

Warszawa 15. kwietnia. (Tel. G. P.) Z ministerstwa poczt i telegrafów **komunikują,** iż po szeregu prób nawiązania bezpośredniej komunikacji telefonicznej między Warszawą i Genewą drogą na Kraków, Wiedeń i Zurych, dziś **po raz pierwszy** udało się uzyskać bezpośrednie połączenie. Próba ta wypadła bardzo pomyślnie. Pierwszą rozmowę przeprowadził min. **Miedzinski** z delegatem polskim przy Lidze Narodów min. **Sokalem.**

—o—

Znowu trzęsienie ziemi.

Bukareszt, 15 kwietnia. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 10 rano odczuto tu kilkuminutowe trzęsienie ziemi, które zresztą nie spowodowało ani ofiar w ludziach, ani szkód materjalnych.

—o—

B. premjer ukraiński Hołubowicz uciekł

w obawie przed aresztowaniem z powodu oszukańczej krydy na 120 tys. dol

DZIEJE DRA HOŁUBOWICZA. — SZEF RZĄDU. — NA EMIGRACJI. — POWRÓT DO KRAJU. — Z BIEDNEGO ADWOKATA MAGNAT. — W WIR INTERESÓW. — PODEJRZANE OTOCZENIE. — SPOSOBY RATOWANIA SIĘ PRZED BANKRUCTWEM. — DONIESIENIE KARNE I UCIECZKA.

Lwów, 16 kwietnia.

(—) W politycznych sferach ukraińskich oraz w świecie handlowo-przemysłowym Małopolski Wschodniej jest od dłuższego już czasu żywo omawiana **tragedja życiowa jednego z wybitnych polityków ukraińskich adw. dra Izydora Hołubowicza,** który po wielkich sukcesach politycznych a następnie po amerykańskiej iście karjerze miljonera — przemysłowca, **znalazł się naraz w niezwykle krytycznem położeniu** — w tym stopniu, że osobą jego zajęła się **prokuratura państwa.**

Dr. Izydor Hołubowicz po wybuchu wojny, **stojąc przy boku dra Petruszewycza,** zajął wybitne stanowisko polityczne. Po proklamowaniu w r. 1918 przez Petruszewycza Republiki Zachodnio-ukraińskiej **dr. Hołubowicz objął stanowisko Prezesa Rady ministrów,** dzierżąc ten urząd aż do upadku Petruszewycza, z którym wyjechał **na emigrację.**

Po kilkuletnim pobycie w Pradze za zezwoleniem rządu polskiego, **powrócił dr. Hołubowicz w r. 1923 do kraju** i tu odrazu zwrócił na siebie uwagę, **dzięki olbrzymim kapitałom, któremi dysponował.** Przed wojną bowiem jako adwokat, był człowiekiem **średnio zamożnym,** a po powrocie z emigracji nagle zabłysnął jako **potentat finansowy.** Natychmiast zakupił **dwa duże majątki ziemskie** w powiecie przemyskim i wycofawszy się zupełnie z życia politycznego, **rzucił się w wir interesów przemysłowo-handlowych.**

Niebawem dał się poznać jako niezwykle tęgi kupiec, a sfera jego interesów poczęła obejmować **wszystkie gałęzie handlu i przemysłu.** Rozpoczął od terenu borysławskiego, gdzie zakupywał **pola naftowe, brutta** itp., następnie przerzucił się **do manufaktury,** z kolei zajął się interesami drzewnymi, **eksploatacją lasów**, przeróbką drzewa itd. W tym to czasie, mając szereg interesów i przedsiębiorstw, równocześnie otoczył się zgrają osób ze sfer ukraińskich, ludźmi bez określonego zajęcia i bez jakichkolwiek kwalifikacji fachowych, którzy pomagali mu w jego rozległych interesach. Rezultaty tej „fachowej" pomocy **nie dały na siebie długo czekać.** Interesy, które zrazu zapowiadały się jaknajlepiej, poczęły się psuć i **dr. Hołubowicz zmuszony był zaciągać długi.** Liczba wierzycieli rosła z dnia na dzień, aż wreszcie dr. Hołubowicz stanął, nie mogąc nadążyć zobowiązaniom.

Okazało się, że **pasywa jego wynoszą 120.000 dolarów.** Doszło już do tego, że dr. **Hołubowicz, by zatykać najpilniejsze dziury swego budżetu, brał na kredyt towary i sprzedawał je poniżej cen kupna,** byle tylko uzyskać gotówkę. Ten stan rzeczy jednak długo trwać nie mógł i onegdaj **wierzyciele jego w liczbie 26 przemysłowców i kupców uchwalili odnieść się do sądu z wnioskiem na otwarcie postępowania konkursowego** do jego majątku, donosząc równocześnie Prokuraturze **o zbrodni oszukańczej krydy.** W związku z tem doniesieniem Prokuratura państwa rozpoczęła **dochodzenia karne przeciw dr. J. Hołubowiczowi.**

Okazało się również, że dr. Hołubowicz **naraził na poważne straty ukraińskie instytucje finansowe, jak „Dnister", „Zemelnyj Bank", „Krajewyj Sojuz kooperatyw" oraz „Fundusz wdów i sierót po ukraińskich żołnierzach",** któremu został winien 400 dolarów. Z chwilą porzucenia polityki i zajęcia się interesami mającymi posmak „grynderek" i „luftgeschäftów", **polityczne koła ukraińskie zerwały z nim stosunki towarzyskie i ogłosiły jego bojkot, uważając go za aferzystę.** Ostatnio dr. Hołubowicz znikł z horyzontu i miejsce jego pobytu nie jest znane.

—o—

WYSTRZEGAĆ SIĘ UNIWERSALNYCH KOSMETYKÓW.

Do jakiego stopnia specjalizacji doszła już wytwórczość kosmetyczna, niechaj posłuży fakt, iż wytwórnia lekarsko-kosmetyczna „Miraculum" wyrabia do różnych właściwości cery nawet odrębne pudry. I tak — dla tłustej cery: Dra Lustra puder hygjeniczny, przy każdej innej właściwości cery — Dra Lustra puder egzotyczny.

Dr. Z. B.

Zebranie posłów i senatorów

Małopolski Wschodniej

Z GRUPY BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM.

Lwów 16. kwietnia.

Wczoraj trwały przez cały dzień w lokalu Wydziału powiatowego obrady Koła posłów i senatorów Bezp. Bloku Współpracy z Rządem z Małopolski Wschodniej.

Po zagajeniu zebrania przez posła **Adama Koca** uchwalono statut Koła i wybrano prezydjum w następującym składzie: prezes **Adam Koc,** wiceprezesi posłowie **Loewenherz, Sanojca, Seidler** i sen. **Zakrzewski,** skarbnik **Woj. Gołuchowski,** sekr. **dr. Zdzisław Stroński,** członek prezydjum poseł **Mianowski.**

Poseł **Koc** wygłosił referat gospodarczy i poddał pod obrady szereg konkretnych postulatów. W dyskusji przemawiali posłowie **Mianowski, Burda, Kosydarski, Wojtowicz, Niedźwiecki, Jaruzelski, Seidler, Loewenherz, Karol Wojewoda, Sanojca, Potworowski** i inni oraz senatorowie: **Zakrzewski i Szarski.** Uchwalono wnioski natury gospodarczej, organizacyjnej i prasowej.

Straszna zaraza u wrót Lwowa.

10 OSÓB CHORYCH NA ZAPALENIE OPON MÓZGOWO - RDZENIOWYCH PRZYWIEZIONO DO SZPITALA LWOWSKIEGO.

Lwów, 16. kwietnia.

Przed kilkoma dniami pojawił się komunikat Miejskiego Urz. Zdrowia o **pojawieniu się w Rawie Ruskiej oraz w powiecie rawskim kilku wypadków bakterjologicznie stwierdzonego nagminnego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych.** Komunikat apelował do czynników powołanych, by zgłaszały MUZ. nietylko wypadki stwierdzone ale i podejrzane, tak, by można było jak najrychlej **zastosować środki ochronne.**

Komunikat powyższy jest bardzo na czasie, gdyż pojawienie się tej choroby stwierdzono w Rawie Ruskiej **w trzech wypadkach.** Chore dzieci przewieziono do Lwowa do pawilonów zakaźnych.

Województwo powiadomione o pojawieniu się epidemji wydało natychmiast **odpowiednie zarządzenia, mające na celu zapobieżenie dalszemu rozszerzaniu się choroby**

Pojawienie się sporadycznych wypadków zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych z początkiem wiosny **nie budzi w sferach lekarskich obaw,** ponieważ jednak dotychczas zarejestrowano w Rawie ruskiej i powiecie **7 wypadków,** konieczne są energiczne środki zapobiegawcze.

W pawilonach zakaźnych **leczy się obecnie 10 osób na tę chorobę.** Przebieg jest niezwykle łagodny, gdyż w ostatnich 6 tygodniach zmarło tylko jedno dziecko.

Dla orjentacji zaznaczyć należy, że rozpoznanie choroby jest dość trudne i wymaga lekarskiego stwierdzenia przez punktację lumbalną. Wylęga się ona w ciągu 2—3 dni i ma następujący przebieg: wysoka temperatura, dreszcze, wymioty i drugiego dnia sztywność karku. W ostatnich latach wytworzono surowicę, która wcześnie stosowana daje najlepsze rezultaty.

Choroba jest zakaźna, to też nie wolno używać naczyń, wymieniać pocałunków itp. Zaznaczyć należy, że bakcyle wciskają się przez nos i usta, to też pierwszym warunkiem w razie pojawienia się choroby jest dezynfekcja jamy ustnej i nosa za pomocą **przepłukiwania** wodą utlenioną, względnie używania pastylek formalinowych

Wspólne święcone w Sokole II.

Lwów, 16 kwietnia.

(jp) W sobotę wieczorem obchodził Sokół II-gi tradycyjne **wspólne święcone** w wielkiej sali gimnastycznej, nowo wybudowanej sokolni.

Religijnego obrzędu poświęcenia jadła i napojów dokonał proboszcz parafji **ks. kan. Sigmund,** poczem wygłosił podniosłe przemówienie, w którem wskazując na wartość idei Sokolej w moralnem życiu społeczeństwa, zakończył **życzeniami dalszego pomyślnego rozwoju dla tak żywotnej placówki, jaką jest od lat 25 Sokół II.**

Po tradycyjnem dzieleniu się święconem jajem, członkowie Towarzystwa i zaproszeni goście, wśród których znajdowali się reprezentanci władz, pokrewnych stowarzyszeń oraz prasy, zasiedli do zastawionych stołów. Przy wspólnej wieczerzy **wygłoszono szereg toastów,** w których obok życzeń dla gniazda wyrażono wiele głębokich myśli i wskazań. Pierwszy toast wzniósł wielce zasłużony druh prezes **dr. Świgost,** w gorących słowach zagrzewając członków Sokoła II. do dalszej pracy dla dobra i umocnienia gniazda, idei sokolej i państwa. Następnie imieniem nieobecnego we Lwowie dowódcy K. O. VI. **gen. Popowicza,** przemówił **pułk. Lewicki,** wskazując na znaczenie Sokolstwa w wyrobieniu tężyzny fizycznej społeczeństwa, zaś przedstawiciel Zarządu Małop. Dzielnicy sokolej **dr. Wolańczyk** podkreślił w swej mowie **potrzebę wzmacniania szeregów sokolich, aby naród mógł sprostać swoim trudnym zadaniom.**

Po przemówieniach prez. dr. Świgost odczytał telegramy gratulacyjne od insp. armji gen. **Norwida-Neugebauera** i prezesa kolei **Prachtla Morawiańskiego,** którzy z powodu nieobecności we Lwowie, nie mogli wziąć udziału w zebraniu.

Po skończonej wieczerzy nastąpiły ochocze tany młodzi sokolej, przy dźwiękach własnej orkiestry gniazda.

—o—

Skutki katastrofalnego trzęsienia ziemi w Bułgarji

Sofja, 15 kwietnia. (Tel. G. P.) Według ostatnich wiadomości z Czirpan, wszystkie zabudowania tej miejscowości **zostały zniszczone,** albo też tak poważnie uszkodzone, że są absolutnie niezdatne do zamieszkania. **W Borysowgrad 75 prc. budynków uległo zniszczeniu. Wieś Eumerewo niemal całkowicie znikła z powierzchni ziemi.** Stosunkowo małą liczbę zabitych i rannych objaśniają tem, że katastrofa miała miejsce w wielką sobotę przed Wielkanocą kościoła prawosławnego i że cała niemal ludność znajdowała się nie w domach, **lecz na ulicach,** z drugiej zaś strony rozmiary katastrofy zmniejszał fakt, że zabudowania we wszystkich prawie miejscowościach są przeważnie małe i poodzielane od siebie wielkiemi podwórzami i ogrodami. Miasteczko Czirpan liczyło **12.000 mieszkańców, a Borysowgrad 5.000. Całe terytorjum nawiedzone przez katastrofę trzęsienia ziemi, liczy około 120.000 mieszkańców.**

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Karuzela udręczeń".
AVENUE: „Księżniczka czardasza"
BAJKA: „O czem się nie mówi".
CASINO: „Demon cyrku".
CHIMERA: „Noce szału".
FATAMORGANA: „Miłostki".
LEW: „Książę Seliman".
KINOTEATR NOWOŚCI: „Ta, która nie tańczy", „Mali wędrowcy" i „Tygodnik aktualności".
KOPERNIK: „Człowiek z biczem".
MARYSIEŃKA: „Człowiek z biczem",
PALACE: „Miłość Joanny Ney".
PASAŻ: „Przekleństwo złota".
UCIECH: „Ten, za którym szaleją kobiety".

—o—

Składki.

Dla Wiktorji.

E. R. zł. 2.

—o—

Odpowiedzi Redakcji.

Emeryt — abonent „Gazety Porannej". Tak jest.

Ze sportu.

Pogrom Pogoni w Warszawie.

Legja zwycięża eksmistrza 7:0 (3:0)

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15 kwietnia.

Legja: Adamowski, Terlecki, Ziemian, Szaler, Amirowicz, Strycharz, Wypijewski, Nawrót, Łanko, Ciszewski, Cichocki.

Pogoń: Sobociński, Maner, Olearczyk, Smarzyński, Fichtel, Hanke, Szabakiewicz, dr. Garbień, Batsch, Serb, Słonecki.

Na nienotowaną motylko w rozgrywkach ligowych, ale i w rocznikach eksmistrza klęskę złożył się **cały szereg okoliczności;** brak Wacka Kuchara i Deutschmana, ciężki i szklisty teren, **fatalna gra Sobocińskiego** i wybitna **niedyspozycja całego zespołu.** Lwowianie od pierwszego kopnięcia do gwizdka końcowego robili wrażenie drużyny oszczędzającej się, która w grę wkładała tylko **60 procent swych sił.** Tymczasem przy lepszej technice Legji Pogoń mogła rozstrzygnąć zawody na swoją korzyść jedynie przy pomocy szybkości i ambicji. Niestety, te dwa czynniki **zawiodły bez zastrzeżeń.** W rezultacie czego momenty, w których goście byli równorzędni drużynie wojskowej, można było liczyć **na sekundy!** Jedynie graczami Pogoni w pełnem słowa znaczeniu byli: **świetnie technicznie Batsch i przebojowy dr. Garbień.** Miernie wypadła gra trzech obrońców: Olearczyka, Manera i... Hankego, oraz Szabakiewicza, a wręcz źle pozostałych graczy. Jeśliby szukać winowajcy klęski wśród poszczególnych graczy, należy wskazać **przedewszystkiem na skandalicznie słabą grę całej pomocy z Fichtlem na czole, oraz na Sobocińskiego.**

W przeciwieństwie do Pogoni **Legja nie miała słabych punktów!** Jedynie Cichocki i Strycharz odbiegali od wysokiego poziomu całości. Poza wyśmienitą trójką napadu wybijali się na pierwszy plan szybki, technicznie dobry prawoskrzydłowy Wypijewski, oraz w pomocy Amirowicz i Szaler.

Grę przy lekkim deszczyku rozpoczyna Legja. Już w 4. min. następuje foul Smaczyńskiego. Wolny strzelony przez Łańke przedłuża z ?olleya Amirowicz. **1:0.** Legja lepsza w polu. Nieskonsolidowany atak Pogoni **rzadko dochodzi do głosu.** Pierwszy poważniejszy atak Lwowian, przeprowadzony lewem skrzydłem **marnuje Słonecki.** Za chwilę Garbień słabo główkuje. Następuje kontratak Legji. Łatwy do obrony strzał Nawrota **wypuszcza Sobociński z ręki,** Ciszewski dobija, **2:0.** Utrata dwóch bramek nie uzewnętrznia się na grze Pogoni, grającej w dniu tym bez ambicji. Dwa rzuty rożne dla Pogoni kończą się... **bramką dla Legji,** zdobytą głową przez Łankę, po ładnej kombinacji Amirowicz— Cichocki 3:0. Koniec I-ej połowy przynosi okazję do zdobycia bramki przez Pogoń. Po foulu Łańki para Batsch — Garbień wypracowuje świetną pozycję, której **Słonecki z trzech metrów nie wykorzystuje.**

Po przerwie Serb przechodzi na skrzydło, Słonecki na łącznika, co jednak **nie zmienia sytuacji.** Dwie bramki strzelone **główkami przez Ciszewskiego i Łańkę** są wynikiem pięknego przeboju i dośrodkowania Wypijewskiego oraz rogu bitego przez Cichockiego. **Legja prowadzi 5:0.** W międzyczasie oddaje Batsch **fenomenalny strzał,** który unieszkodliwia Terleckie go. Za chwilę Słonecki doznaje kontuzji ręki. Pogoń zdobywa się na serję **anemicznych, niegroźnych ataków.** Legja opanowuje pole na długi okres gry. Piłka wędruje pomiędzy białemi koszulkami, bez dotknięcia przez nieruchliwych Lwowian.

Po przeboju Ciszewski strzela, Sobociński zawinia róg, za którym następuje drugi i trzeci. Ostry strzał Cieszewskiego idzie w sztangę, a wreszcie strzela Ciszewski szóstą bramkę, sromotnie puszczoną przez bramkarza.

Następują **pierwsze naprawdę groźne serje ataków Pogoni.** Zdaje się, że stary lew lwowski, Pogoń, wysuwa znów swe niebezpieczne pazury.

Cóż, kiedy każda utrata piłki przez napad jest równa z przerwaniem ofenzywy, gdyż **pomoc lwowska nie istnieje.** Jedyny, celny, mocny strzał Garbienia broni piękną paradą Adamowski. Ostatni gol jest **koroną czarnego dnia Sobocińskiego.** Wolny Łanki, strzelony z 30 metrów usiłuje bramkarz Lwowian obronić wybiegiem i wykopem nogą. Pudłuje, a piłkę, toczącą się powoli w kierunku bramki, dobija Nawrót. Wynik 7:0.

Sędzia p. Rettig z Łodzi dobry. Publiczności 2.500.

Jerzy Grabowski.

1-F-C -- Czarni 3:2 (1:0)

Lwów, 16. kwietnia.

Pierwszy występ Czarnych na własnem boisku zakończył się przegraną i to — dodajmy z miejsca — **przegraną najniepotrzebniejszą w świecie.** Czarni mają do zawdzięczenia utratę dalszych dwóch punktów jedynie **niefortunnej taktyce,** zastosowanej w najnieodpowiedniejszym momencie. W chwili, gdy rozwinęli pełną, **skuteczną ofenzywę,** zdobywając prowadzenie, uznali za stosowne wycofać **Chmielowskiego do tyłu** i tem samem zrezygnować z szans, jakie daje utrzymanie w ręku inicjatywy. Krok ten był tem fatalniejszy, że do szeregów IFC. zakradł się już **chaos,** który można było należycie wykorzystać.

W pierwszej połowie IFC. prezentował się wprawdzie lepiej, jednak Czarni zdołali utrzymać grę **otwartą** i mieli nawet więcej dogodnych sytuacyj. Rzut karny, wykorzystany przez Geislera był jedynym realnym owocem tego okresu. Czarni wyrównawszy już **w 1-e minucie po pauzie przez Ostrowskiego,** przeszli do generalnej ofenzywy, uzyskując **silną przewagę,** którą uwieńczyli bramką, zdobytą piękną **„główką" Sawki.** Zamiast ruszyć energicznie do finisu, zdecydowano się na grę obronną w celu „utrzymania" wyniku. Katowiczanie wykorzystali sytuację i ruszyli do kontrataku, który przyniósł im **w 38-ej minucie wyrównanie** z dalekiego strzału Kozoka. Pięć minut później rzut wolny, wykorzystany przez Geislera, rozstrzygnął zawody na korzyść gości.

IFC. zadowolił jedynie **w pierwszej połowie.** W okresie tym przeprowadzał ładne, szybkie akcje, ale tylko w polu. Napad wykazywał — jak dawniej — **brak przebojowości.** Natomiast rozumnie i skutecznie pracowała pomoc i obrona. **Obrona byłał nagół najlepszą częścią gości.** W pomocy jedynie lewy Wyleral przetrzymał w dobrej formie do końca, u Wieczorka ujawniło się w drugiej połowie zmęczenie, Görlitza cechowała **zwykła nonszalancja.** W napadzie trójka kombinująca w polu nie umiała stworzyć sobie pozycyj strzałowyhc. Skrzydła słabe. Bramkarz nie miał pola do wykazania swych kwalifikacyj.

Czarni grali w pierwszej połowie **dość chaotycznie.** Szczególnie linja napadu podawała niedokładnie, ułatwiając przeciwnikowi kontrakcję. Najlepszą częścią Czarnych była **bezsprzecznie obrona,** a w szczególności **Konar.** Pomoc grała **przed pauzą** głównie destrukcyjnie, później wspierała energicznie napad. Witkowski pracował ofiarnie, Kosiński lepszy był od Ozajsta, którego wspierał zresztą wydatnie Konar. W ataku początkowo się nie kleiło. Po strzeleniu wyrównującej bramki szło jednak wszystko **jak na sznurku.** Wyróżniał się przedewszystkiem **Nastula.** Chmielowski dobry, nie pilnował jednak własnej pozycji. Sawka nie jest jeszcze w dawnej formie. Skrzydła Domiczek i Ostrowski słabe. Drapała, po dłuższej chorobie jeszcze niepewny. W dobrej kondycji nie dopuściłby do trzeciej bramki.

Sędzia p. Korngold z Krakowa nie orjentował się w spalonych.

Mistrzostwa Ligi.

Toruń. Wisła — T. K. S. 7:2 (5:2). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki strzelili dla Wisły Czulak, Adamek i Reymann I. po dwie, Balcer 1, dla TKS-u Cieszyński i Suchocki. Sędzia p. Nawrocki.

Kraków. Cracovia — Śląsk 2:1 (1:1). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki dla Cracovji Sperling i Rusinek dla Śląska Prus. Sędzia p. Hanke.

Łódź. Warta — Turyści 3:1 (2:0). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki dla Warty zdobyli Rochowicz dwie, Przybysz jedną dla Turystów Frankus. Sędzia p. Rutkowski.

Katowice. Polonja (Warszawa) — Ruch 2:1 (2:1). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki strzelili dla Polonji Emchowicz i Seichter dla Ruchu Zug. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.

* * *

SAWARYN WYGRYWA BIEG „KURJERA POLSKIEGO"!

Bieg organizowany na przestrzeni 6 km. przyniósł zwycięstwo Sawarynowi (Pogoń) w czasie 19.39 sek. 2) Sarhacki (Warszawianka) 19.40 sek., 3) Ziffer (Zw. Strzelecki) 60 mtr. za drugim. 4) Hnatyk (Szkoła Podhor.), 5) Łukaszewicz (Polonja). Ogółem startowało 81 zawodników. **Dzięki trzeciemu zwycięstwu Pogoni, puhar przeszedł definitywnie na własność klubu.**

—o—

KRONIKA

16	**Kwietnia Poniedziałek Julji, Lamberta.**

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek 16. bm. o 3 popoł. „Paganini".

Poniedziałek 16. bm. o 7.30 wiecz. „Stotysięcy Życia".

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek 16. bm. o 8 wiecz. „Lady Chic".

*

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 16. bm. o godz. 7.30 w. „Panna Flute".

—o—

—o—

Koncert słynnej wiolonczelistki Judyty Bokor z Hagi, odroczony dnia 27. marca, odbędzie się we wtorek 17. b. m. Pierwsza audycja tej świetnej artystki we Lwowie, która się odbyła w marcu 1926 r. wywarła ogólny zachwyt. Prasa lwowska jednomyślnie oceniła wówczas wysoko grę artystki, a m. i. jedno z pism polskich w następujących słowach: „Słowa zdawkowych zachwytów nie wystarczą, by scharakteryzować to wielkie piękno, które daje w swej grze młoda wiolonczelistka. Jest w tej grze i dusza i wielka głębia, siła wyrazu i temperament młodości i jest fenomenalne wprost opanowanie instrumentu. Uderza absolutna pewność intonacji, czystość gry i subtelność kantyleny, prowadzonej w sposób niesłychanie ujmujący a głęboki. W programie odtwarzanym świetnie przez artystkę, widzi się pełną sumę wartości, jakie składają się na wielką sztukę.

Trupa murzyńska, zachęcona niebywałem powodzeniem, jakie jej towarzyszyło na przedstawieniach w Teatrze Wielkim w sobotę i w niedzielę, postanowiła dać jeszcze jedno przedstawienie — dla publiczności, nie mogącej zbyt późną porą powracać — we czwartek 19. bm. o godz. 8-mej wieczorem. Bilety na to przedstawienie są już w kasach teatralnych do nabycia.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Jakóba Margulesa, zam. Żółkiewska 153, skradziono wczoraj po włamaniu się garderobę wartości 1000 zł. — Z wystawy sklepowej Romana Zubika przy ul. Halickiej 16, skradziono wczoraj 11 sztuczek zefiru wart. 1200 zł. — Na szkodę Jana Melnyka, zam. Bogdanówka 25, skradziono wczoraj z mieszkania futro i zegarek wart. 650 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Władysława Rogma za kradzież metalu na szkodę M. K. E.; Wolfa Krankstangla z zawodu faktora za kradzież 16 zł. na stacji w Żydaczowie i Jana Staruszkiewicza za kradzież portmonetki z kwotą 16 zł.

(—) **Ujęcie sprawcy włamania do mieszkania b. prez. Neumana.** Funkcjonarjusze wydziału śledczego aresztowali wczoraj Józefa Wolańskiego za dwukrotne włamanie się do willi p. prez. Neumana przy ul. Ponińskiego. Zdjęcia daktyloskopijne śladów palców poczynione na przedmiotach czynu, po ekspertyzie wykazały, że pochodzą one z ręki Wolańskiego.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj popołudniu w realności przy pl. Dąbrowskiego 1, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto zam. tam 15-letni ucz. gimn. Goldhaber spadł z ganku II. p. na bruk i odniósł ciężkie obrażenia na całem ciele. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Książę Walji o modzie męskiej.

WRÓG WYWIADÓW UDZIELA JEDNAK WYWIADU. — ZŁOTY ŚRODEK MIĘDZY MODĄ AMERYKAŃSKĄ A FRANCUSKĄ. — UBRANIE NIE JEST REKLAMĄ. — NIECH ŻYJE KOLOR ZIELONKAWY. — COŚ O BUCIKACH. — PRECZ Z TWARDĄ BIELIZNĄ. — POEZJE KRAWATÓW. — CZŁOWIEK, KTÓRY INTELIGENTNIE POTRAFI MÓWIĆ O MODZIE.

Londyn, w kwietniu.

(H) Mało która z wybitnych osobistości europejskich tak mało dba o prasę, a tak przez nią jest „pieszczona" jak —

angielski następca tronu.

Książę Walji nie znosi wywiadów, a jednak szpalty dzienników angielskich codziennie niemal umieszczają wiadomości o jego poczynaniach i **„nieszczęśliwych wypadkach"**. Mimo swej niechęci do wywiadów, zgodził się książę Walji zabrać głos **w problemie bardzo ważnym**, a w każdym razie interesującym — w sprawie

najnowszej mody męskiej.

Wywiad ten okazał się niedawno w znanym miesięczniku londyńskim **„The right gentleman"** i wywołał znaczne zainteresowanie, gdyż ks. Walji, jak niegdyś jego dziadek, jest w Anglji **dyktatorem mody męskiej.**

— Co sądzi Wasza Książęca Mość **o najnowszych fasonach ubrań męskich?**

— Jestem przeciwnikiem hołdowania

modzie amerykańskiej,

która tak natarczywie w czasach ostatnich przenika **do Anglji.** W modzie amerykańskiej jest coś

brutalnego,

jakieś nieprzyjemne pozowanie na **męskość i tężyznę,** przejawiające **w rozszerzaniu sylwetki męskiej,** na wydłużaniu **linji ramion** i td. Prawdziwy gentleman nie potrzebuje

udawać męskości.

Ubranie nie powinno być

szyldem reklamowym.

Nie podoba mi się również

moda francuska,

która zbyt jest **fantazyjna** i jakby **zniewieściała.** My musimy utrzymać złoty środek między brutalnością amerykańską a zniewieściałością francuską. Dlatego nie uznaję watowanych ramion, przesadnie **obcisłych surdutów** i **zbyt szerokich spodni.** O drobnych szczegółach nie będę mówił, niechaj głos tutaj zabierze **Freshton** (sławny krawiec londyński).

— Jakie **materjały** najlepiej się Waszej Książęcej Mości **podobają?**

— Nie lubię materjałów **gładkich** ani opatrzonych przesadnie wielkiemi **kratami** czy innemi geometrycznemi **wzorami**, jak to lansuje **moda amerykańska.** Najbardziej odpowiadają mi materjały

dyskretnie przerabiane

innemi kolorami w tonie zielonkawym, szarym lub granatowym. Zawsze desenie lubię tylko **w ubraniach sportowych.** W tym roku sympatja moja zwróciła się specjalnie ku

kolorowi zielonkawemu.

Jak pan widzi, mam na sobie ubranie **z materjału tej barwy.** Niestety będę prawdopodobnie musiał niebawem zmienić ten kolor, który bardzo lubię, gdyż wkrótce cały modny Londyn zacznie **paradować w kolorze zielonym.**

— Czy mogę coś usłyszeć **o innych momentach garderoby eleganckiego gentlemana?**

— Zacznę od **obuwia.**

Przyznam się, że jest to dla mnie najważniejszy szczegół garderoby. Nigdy nie mogę dobrać sobie takiego typu obuwia, któryby mi całkowicie odpowiadał. Najchętniej noszę buciki

o charakterze sportowym,

choć bez owych przesadnie **grubych podeszew,** które wprowadziła moda amerykańska. Przechodzę do

bielizny.

Nie uznaję zupełnie t. zw. **bielizny twardej.** Nawet podczas najuroczystszych przyjęć zjawiałem się **w miękkiej koszuli i miękkim kołnierzyku.** Uważam twardą bieliznę za

barbarzyński przeżytek

dawno minionej mody. A wreszcie muszę skończyć tę rozmowę, przechodzę

do krawatów.

Kiedy mówię o krawatach — **zapalam się i staję się niemal poetą.** Krawat, to ów jedyny skrawek

fantazji i kolorystyki,

dopuszczalny w ubraniu męskiem. Dawniej wytworny kawaler mógł sobie wykroić krawat z barwistej, wyszywanej kwiatami **krynoliny damy swego serca.** Dzisiaj zmieniły się upodobania. Obowiązuje niemal

uniform.

Ale pozostał krawat. Przyznam się panu, że piękny krawat daje mi ogromną przyjemność. Sam często komponuję **wzory dla nowych krawatów...**

Tyle książę Walji. Wynurzenia niewątpliwie interesujące, choć może świadczące o pewnej jednostronności zainteresowań życiowych. **Sport i moda** — oto bożyszcza ks. Walji. To jednak — **trochę za mało...**

Mistrz tonów i dowcipu.

JAK UMIAŁ DRWIĆ „ŁABĘDŹ Z PESARO" ROSSINI. — WYKIWANY DROGISTA I URATOWANY ANTYKWARZ. — ŚPIEWACZKA Z PROTEKCJĄ. — UTWORY KOBIECE. — ŚPIEWAK A TANIEC NIEDŹWIEDZI. — OPERA KSIĘCIA PONIATOWSKIEGO. — DAMA I WIELORYB.

Rzym, w kwietniu.

(+) **Joachim Rossini** był nie tylko jednym z największych kompozytorów XIX wieku, ale i jednym **z najdowcipniejszych ludzi swego czasu. Krążą o nim tysiączne anegdoty,** z których podajemy parę mniej znanych; wyjęte są one z wydanego dziełka **B. Bertu „Se spirito di Rossini":**

Pewnego razu Rossini w hali aukcyjnej natknął się na moment **przymusowej sprzedaży** inwentarza znajomego sobie podrzędnego antykwarza. Dług, za który fantowano nieboraka, wynosił **5.000 franków.** Gdy Rossini medytował, jakby przyjść dłużnikowi z pomocą, nadszedł pewien świeżo **wzbogacony a mało inteligentny drogerzysta.** Nawiązał rozmowę z mistrzem, chwaląc się swem bogactwem i wyrażając zdumienie, iż można się zajmować czemś podobnie ryzykownem, jak sprzedaż starych obrazów.

— Istotnie — odparł Rossini — ale w takich rupieciarniach kramarskich można nieraz wyłowić **cenną perłę** i zrobić na tem dobry interes. Trzeba tylko być znawcą, tak jak ja.

Zaczęła się licytacja i woźny wywołał obraz, przedstawiający koronację Karola V, cena 10 franków.

— 100 franków! — zawołał natychmiast Rossini.

Zdumiony drogerzysta, przypuszczając, że jest to jakiś cenny obraz, **ofiarował 200 franków.** Obaj zaczęli się wzajemnie przelicytowywać, aż cena **doszła do 5.000 franków.** Wówczas Rossini ustąpił, a uszczęśliwiony drogerzysta uniósł „cenny" obraz do domu, gdzie powiesił go na honorowem miejscu. Nazajutrz otrzymał od Rossiniego list następujący:

„Nie mogę znaleść słów na wyrażenie mego podziwu dla delikatności, z jaką znalazł pan środek **przyjścia z pomocą biednemu antykwarzowi.** Tylko tak wielkoduszny człowiek, jak pan, mógł celem zamaskowania jałmużny wydać **pięć tysięcy na bohomaz, wart najwyżej dziesięć franków.** Niech Panu Bóg wynagrodzi jego szlachetność!"

Łatwo sobie wyobrazić, jaką minę zrobił bogacz, przeczytawszy te słowa.....

*

Słynny swego czasu **tenor Tamberick,** śpiewający w operze petersburskiej, na rekomendację Rossiniego postarał się o zaangażowanie **pewnej śpiewaczki,** która jednak mocno później zawiodła nadzieje. Tenor wróciwszy do Włoch, robił Rossiniemu wymówki z tego powodu.

— Cóż chcesz, mój drogi! — odparł Rossini — gdyby była dobrą siłą, toby nie potrzebowała mojej rekomendacji.

*

Mówiono w towarzystwie o **pani Grandval,** bardzo wówczas **cenionej kompozytorce.** Wszyscy unosili się nad pięknością jej utworów, powątpiewając jednak w ich autentyczność. Pytany o zdanie Rossini uśmiechnął się i rzekł:

— Moi państwo, z utworami kobiet **nie można wiedzieć, kto jest ojcem!...** jest podobnie, jak z ich dziećmi: **Nigdy**

*

„Łabędziowi z Pesaro" przedstawił się raz pewien śpiewak **o olbrzymiej peryferji, lecz maleńkim głosie,** prosząc o szczerą ocenę swych kwalifikacji:

— Myślę, że w śpiewie nie zajdziesz pan daleko — odparł Rossini. — Radzę **poświęcić się tańcowi.**

— Tańcowi? — zawołał zdumiony artysta. — Nie widzisz mistrzu, jak jestem tęgi i ociężały?

— I cóż to szkodzi? Czy nie widział pan jeszcze tańczących niedźwiedzi?

*

Polski kompozytor, **ks. Poniatowski,** zaprosił Rossiniego na paryską premjerę swej opery **„Pietro di Medici".** Mistrz przybył, wysłuchał dzieła uważnie, a gdy go pytano o zdanie, rzekł:

— Muzyka księcia nie należy do tej kategorji, którą się odrazu rozumie i uwielbia, ale jestem pewien, że... drugi raz nie będę jej już słuchał.

*

W towarzystwie jakaś dama zanudzała Rossiniego konwersacją na tematy, mało go interesujące. Wreszcie padło pytanie:

— Czy to prawda mistrzu, że lekarze zalecają **spożywanie tworków morskich,** gdyż zawarty w nich fosfor **wpływa dodatnio na inteligencję?**

— Tak, to prawda!

— A jaki gatunek, zdaniem pańskiem byłby dla mnie najodpowiedniejszy?

— **Wieloryb!** — odparł sucho Rossini

Mamy 9 sztuk żubrów w Polsce.

ZWIERZYNIEC W POZNANIU WZBOGACIŁ SIĘ O 2 ŻUBRZĄTKA.

(Od naszego korespondenta).

Poznań, w kwietniu.

(e) Historja żubrów w poznańskim Zwierzyńcu jest bardzo ciekawa. Zostały one sprowadzone w r. 1920 od p. v. Beyme z Scharbów w Meklemburgji. Gdy wówczas wagon z parą żubrów przekroczył granicę, władze niemieckie zapóźno cofnęły pozwolenie wywozu, orjentując się, że tracą rzadkie okazy zwierząt. **Dzisiaj byłoby niemożliwą rzeczą kupić nowe żubry.** Od tej pary żubrów w roku 1925 doczekał się nasz Zwierzyniec dwukrotnie potomstwa. 1. czerwca „mama" żubrowa powiła syna. Obecnie synek jest dużym byczkiem i z pogardą patrzy na swoją 4-dniową siostrzyczkę.

Razem z najmłodszą „pociechą" Zwierzyńca poznańskiego **mamy obecnie w Polsce 9 żubrów.** 4 posiada Poznań, a 5 sztuk książę Pless w pszczyńskim zwierzyńcu. **Na świecie zaś jest wogóle 60 żyjących żubrów,** rozproszonych po europejskich ogrodach zoologicznych i kilku prywatnych zwierzyńcach W liczbie tej jest 30 samców. Dla ochrony żubra istnieje **międzynarodowa Liga** w Frankfurcie nad Menem. Swe przyszłe obrady urządzi ona w Poznaniu ze względu na Powszechną Wystawę Krajową.

legające się równocześnie jakby z powietrza, parku i domu.

Dr. Höft chwycił nerwowo Kraga za ramię.

— Słyszysz?... krzyk!

— Więc on się w ten sposób rozpoczyna — rzucił Krag, na pozór obojętnie.

W rzeczywistości jednak detektyw z najwyższem zainteresowaniem badał wibracje głosu.

Ciche warczenie wzmagało się coraz bardziej i przeszło w jakieś zwierzęce wycie.

Asbjörn Krag przypomniał sobie bezwiednie wycie dzikich zwierząt w menażerji, które go zawsze wyprowadzało z równowagi.

Lecz krzyk wzmógł się jeszcze i przybrał tak inny charakter, a równocześnie jak gdyby gmach cały wstrząsnął się w swoich posadach.

Asbjörn Kragowi zdawało się, że krzyk wydobywa się z gabinetu, nie miał jednak tej pewności.

Były to straszne sekundy. A grozy dodawała noc księżycowa strojna w miljony świateł, ogromny budynek i upiorny krzyk, mieszczący w sobie jakiś nadludzki ból — jęk, który się czołgał ze wszystkich kątów i wdzierał w komórki mózgu... Wreszcie krzyk przeszedł w stłumiony jęk ginącego orła, charczenie umierającego człowieka.

Dr. Höftowi krew spłynęła do serca.

Asbjörn Krag wyjął rewolwer i przesuwał się wzdłuż muru drogą, którędy przed chwilą szła kobieta.

Dr. Höft pozostał sam. Najchętniej uciekłby stąd, jednak ostatnim wysiłkiem woli opanował się i czekał na detektywa. Asbjörn Krag wrócił wkrótce, niosąc w ręku ogromną kratę.

— Co niesiesz? — zapytał doktor.

— Chcę wiedzieć, co się dzieje za oknami — odpowiedział Krag. Wierzę niezbicie, że upiorny krzyk lęgnie się w pokoju. Kratę ustawiono przy murze, Höft ją przytrzymywał, a detektyw wspinał się po niej coraz wyżej. Wreszcie znalazł się pod samem oknem, wybrał wygodną pozycję, usiadł jak na koniu i patrzał.

W okiennicy była niewielka szpara, przez którą wydostawało się światło.

— A więc ludzie muszą tu być — pomyślał Krag.

Upłynęło pięć minut, gdy Krag usłyszał nagle stąpanie. Były to kroki człowieka przebiegającego pokój tam i z powrotem. Czasami zatrzymywały się na chwilę i znów zaczynały wędrówkę.

— To są kroki mężczyzny—myślał detektyw—kobieta nie stąpa nigdy tak ciężko. Musi on być silnie podrażniony, gdyż kroki stają się coraz szybsze. Nagle zdawało mu się, że usłyszał silnie podniesiony głos.

— Ach, gdyby tak można ucho przyłożyć do okiennicy — myślał detektyw — i począł równocześnie zmieniać swą pozycję.

Szmer za oknem zwrócił uwagę człowieka chodzącego po pokoju.

Kroki zatrzymały się... ale nie... idą... tylko zbliżają się do okna.

Detektyw usłyszał głos z pokoju.

— Kto tam?

Był to głos Folgefuchtla.

Krag zawisł nieruchomo na żelaznym szczeblu, jak śpiący ptak na gałęzi.

Z gęstwiny wysunął się jakiś cień.

— Otóż i on — szepnął Dr. Höft — spojrzyj, jak idzie ostrożnie.

— Ależ to jest jakaś kobieta!

Doktor przyglądał się ciekawie i nagle syknął.

— Znasz ją? — zapytał Krag.

— Czekaj — odpowiedział Höft — w tej chwili zasłoniła się płaszczem, czy też kołnierzem — przecież sądzę... niech zwróci głowę w naszym kierunku, a gdy oświetli ją księżyc...

W tej chwili spojrzała kobieta w ich stronę i obaj mężczyźni mogli się jej przypatrzeć.

Miała ona najwyżej lat 30 i była bardzo piękna.

— Ona, ona, napewno — rzekł Dr. Höft tak głośno, że Krag chwycił go za ramię.

— Kto taki?

— Szwagrowa. Szwagrowa Folgefuchtla.

— Gdzież u djaska mogła ona chodzić?

— Nie wiem — może odwiedzała kogo w sąsiedztwie.

— Czy ma ona znajomych w okolicy?

— Prawdopodobnie tak. Spojrz tylko, jak ona ostrożnie idzie.

Kobieta posuwała się ostrożnie naprzód. Spoglądała niespokojnie na wszystkie strony, jakby ją kto śledził.

— Ona się skrada — szeptał Krag.

— I mnie się zdaje. Inaczej nie szłaby tą ścieżyną. Główna droga prowadzi obok.

Kobieta doszła do kępy drzew i teraz posuwała się szybko. Czasami tylko przystawała i oglądała się bacznie.

— Nie byłem nigdzie daleko — objaśnił Folgefuchtel. — Idę wprost z domu, wybierając jak najkrótszą drogę. Zdaje mi się, że panowie o tem w tej chwili myśleli.

— Nie zastanawialiśmy się nad tem.

Folgefuchtel poruszył się niecierpliwie.

— Przed chwilą widzieliście mnie panowie przed moim domem.

— Na czem pan to spostrzeżenie opiera?

— Wychodząc z pańskiego stanowiska, nie dziwię się temu, że pan przeczy. Mam jednak to zadowolenie, że o wszystkiem wiem.

— Nie rozumię, o czem pan myśli?

— Chciałbym pana tylko przestrzedz — ciągnął Folgefuchtel spokojnie. Pan mnie szpieguje albo usiłuje szpiegować.

— Dotychczas nie pomyślałem o tem — odpowiedział Krag, silnie akcentując swoje słowa.

— Naprawdę? — zapytał Folgefuchtel ironicznie.

— Przypuszczam jednak, że skoro pan mnie podejrzewa, musi mieć ku temu powody, a następnie i obawę.

— Głupstwo. Każdy człowiek ma swoją tajemnicę.

— Postaraj się pan, aby tajemnica pańska nie była tak hałaśliwą.

Krag przypuszczał, że Folgefuchtel skieruje teraz rozmowę na upiorny krzyk. Niestety — stał on prawie nieporuszony, mówiąc jak gdyby do siebie:

— Tego nie można uniknąć.

— Czy myśli pan o krzyku czy też o czem innem?

Mężczyźni patrzali na jej ruchy z przyjemnością. Miała w sobie coś wężowatego.

Detektyw i Dr. Höft postępowali za nią nieznacznie.

Kobieta zdążała wprost w kierunku budynku.

— Zdąża ku głównej bramie — zauważył Krag.

Tym razem pomylił się jednak detektyw.

Kobieta minęła główną bramę i zdążała wzdłuż budynku, do przeciwległego skrzydła budynku. Dzięki położeniu terenu około tej części domu, okna pierwszego piętra leżały zaledwie o metr nad ziemią. Kobieta wspięła się na wzniesienie, minęła szereg okien i zatrzymała się dopiero przed siódmem oknem z rzędu.

— Schyliła się — rzekł Dr. Höft — widocznie szuka czegoś.

Asbjörn Krag skinął twierdząco głową.

Wreszcie podniosła się, trzymając w ręku coś bardzo ciężkiego.

— Czy widzisz może, co ona trzyma w ręku?— zapytał doktor.

— Ach teraz widzę — krata od okna.

— Tak jest — powiedział detektyw — widzisz... teraz ustawiła ją pod ścianą... chce wejść przez okno... ach, to przecież interesujące.

Kobieta wstąpiła na kratę.

Krag nie mógł się powstrzymać od zachwytu, podziwiając jej nadzwyczajną zgrabność.

— Zupełnie jak artystka cyrkowa — zachwycał się Krag — ale patrz... już wspięła się do wysokości okna, otwiera je... ach... więc okno nie było zasunięte.

— Prawdopodobnie jest to jej pokój.

— Zdaje się — odpowiedział Dr. Höft. No, teraz jest ona już na górze.

Jakby w odpowiedzi uderzyła krata o zamarzniętą ziemię.

— Usunęła ją — zauważył Krag — słyszysz, jak cicho zamyka okno. Przysiągłbym, że mała już leży w swojem łóżku.

Obaj panowie stali chwilę w milczeniu, sądząc, że wywołany hałas upadkiem kraty, zbudzi kogoś z domowników.

Cisza zapanowała powtórnie. Nikt się nie poruszył. Nawet odległe ujadanie psów nagle ustało.

— Zatem jesteśmy — rzekł Dr. Höft. Nocna wyprawa tej pani zaprowadziła nas pod okna gabinetu.

Krag był tak zajęty tem, co się wzdłuż domu działo, że dopiero teraz spostrzegł zakratowane okna. Widać je można było całkiem dokładnie. Nie tylko znajdowały się one na drugiem piętrze, nie tylko miały okiennice, ale nadto zaopatrzono je na zewnątrz potężnemi sztabami żelaznemi.

Asbjörn Krag przyglądał się chwilę oknom.

— A zatem — tu leży ten gabinet.

— Nie wiem — powtórzę ci tylko słowa rządcy. Tak chronione okno może mieć tylko cela więzienna.

— Więc z tego pokoju wydobywa się krzyk?

— Tak sądzimy wszyscy. Słyszałeś zresztą sam, co mówił rządca.

Asbjörn Krag chciał odpowiedzieć, ale słowa zamarły mu na ustach.

Obaj mężczyźni usłyszeli ciche warczenie roz-

— Kto tam? — ozwało się pytanie powtórnie.

Znowu milczenie.

I byłby może Folgefuchtel uspokoił się zupełnie, gdyby nie Dr. Höft, który sądząc, że detektyw wykryty, krzyknął:

— Zeskocz! zeskocz!

Człowiek w gabinecie usłyszał głosy.

— Stój! — krzyczał on — złodzieje! złodzieje!

Detektyw skoczył na ziemię.

— Przez park — krzyknął Krag — ale pamiętaj na księżyc — on nie śmie nas widzieć.

Obaj mężczyźni pobiegli w stronę drzew i wkrótce znikli w gęstwinie parkowej.

Tymczasem właściciel wyszedł na podwórze.

Obaj zbiegowie słyszeli, jak Folgefuchtel krzyczał na podwórzu, wołał psy, wyciągał ludzi z łóżek, rzucał się jak oszalały i wreszcie wystrzelił w powietrze parę razy. Detektyw widział dokładnie jak otwierano i zamykano drzwi, widział przesuwających się ludzi i światła.

A nad wszystkiem górował głos Folgefuchtla.

Krag i Dr. Höft wydostali się z parku i omijając światłem księżycowem zalane wolne przestrzenie, wielkim łukiem wracali do domu.

Zaledwie jednak weszli na ulicę, detektyw ujął przyjaciela pod rękę.

— Czy wiesz mój kochany — rzekł Krag — ale ta noc jest istotnie pełna niespodzianek. Patrz— oto on.

— Kto? — zapytał Dr. Höft przerażony.

Lecz nie długo czekał na odpowiedź. Z cieni drzew wynurzyła się postać i szła ku nim.

Był to Folgefuchtel.

Z uprzejmością człowieka dobrze wychowanego ujął kapelusz i ukłonił się.

— Tak późno, a panowie jeszcze na spacerze?

Głos jego był spokojny i uprzejmy.

VI.

GROŻBY.

Przez ciało detektywa przebiegły jakieś nerwowe drżenia. Myśli zalewały mu mózg. Jak to się stało, że Folgefuchtel znalazł się niespodzianie na ulicy? Którędy on tutaj przyszedł? Wszak przecież przed niewielu minutami widział go detektyw, jak wzburzony biegał przed domem. A teraz stoi przed nim — jak gdyby wyrósł z pod ziemi — spokojny i zrównoważony, nie zdziwiony wcale tem spotkaniem.

Asbjörn Krag spojrzał i zdawało mu się, że na twarzy Folgefuchtla widnieje jakiś ironiczny grymas, który miał oznaczać uśmiech.

— Dobry wieczór, moi panowie. — Tak późno, a jeszcze na spacerze?

— Tak jest — odpowiedział Krag najnaturalniejszym głosem w świecie. Wybraliśmy się na spacer do lasu. Dziś mamy przepiękną pogodę. Pan również z niej skorzystał — czy nie prawda?

Krag mówił celowo. Przypuszczał on mianowicie, że Folgefuchtel widział ich wychodzących z lasu. Bezpieczniej zatem było w ten sposób odpowiedzieć. Równocześnie jednak czuł podświadomie, że temat rozmowy należy jak najrychlej zmienić, zaczął więc mówić o spacerze Folgefuchtla.

W drodze do pustynnej Sahary.

NA PROMENADE DES ANGLAIS W NICEI. — OŚLEPIAJĄCY BLASK SŁOŃCA. — W PORCIE MARSYLIJSKIM. — TAM GDZIE PANUJĄ BACHCHUS I WENUS NIEWYBREDNEGO GATUNKU. — GDZIE MOŻNA MIESZKAĆ I JADAĆ. PRZEJAŻDŻKA PO PORCIE. — NA ZIEMI AFRYKAŃSKIEJ.

(Orgyginalna korespondencja „Gazety Porannej")

Algier, w kwietniu.

II.

Nicea stała się **ośrodkiem handlu** całej franc. Riwiery — miastem dobrobytu, w którem tętni prawdziwie wielkomiejskie życie. Dawne Avenue de la Gare, obecnie po wojnie nazwano Avenue de la Victoire, główna arterja miasta łącząca dworzec z placem „Massena" jest jakby **bulwarem przeniesionym z Paryża.** Wspaniałe sklepy, wystawy, paryskie firmy z Gallerie Lafayette na czele (filia paryskiego domu towarowego z setkami oddziałów) nadaje miastu **cechę europejską.** Ruch samochodów tak olbrzymi, że **co chwila tworzą się zatory** (embouteillage), które reguluje sprawnie policja. Tylko na przecudnej Promenade des Anglais **ubyło znacznie niebosiężnych palm** — których pióropusze w zmniejszonej liczbie kołyszą się na tle szafiru morza skrzącego się w promieniach gorącego słońca.

W przedpołudniowych godzinach snują się po tej promenadzie **niezliczone tłumy wytwornej publiczności,** która obowiązkowo nakłada ciemne okulary, aby **ustrzec oczy od oślepiającego blasku słońca.** W popołudniowych godzinach wytworna publiczność gromadzi się **na dancingach** na five ochlock thee w hotelach Ruhl i Negresco, gdzie przy dźwiękach prawdziwych argentyńskich muzyk tańczy się tango — lub drugich specjalnych jazzów charlestone, blackbothoma i t. p. Te argentyńskie zespoły przeważnie grają tango argentyńskie, a nie berlińskie i wiedeńskie — a mają one tyle rozlewności, a zarazem ognia i namiętności, że wprowadzają słuchacza rzeczywiście w nastrój z pod gorącego nieba Argentyny.

Po krótkim pobycie w Nicei — odbywszy około sześciogodzinną drogę koleją biegnącą z początku wzdłuż morza i pełną przepięknych widoków, a następnie wrzynającą się **w krainę Prowensalji,** stanowiącą teren górzysty, pokryty winnicami światowej sławy i gajów oliwnych, **stanąłem w Marsylji.** Natura hojnie uposażyła to miasto, więc nie dziw, że **jest ono perłą Francji.** Cudowny, łagodny nadmorski klimat, szerokie wybrzeże zatoczyste — idealna siedziba portu, urodzajna ziemia dająca soczyste wyborowej jakości grona winne, wszystko to złożyło się na to, **aby powstało miasto bogate, handlowe i wspaniałe.** Główna arterja miasta La Canebiere jest to przepiękny bulwar — w którym **tętni życie od świtu do późnej nocy** z niesłychaną siłą. Przecudowne gmachy, sklepy, hotele, bary, kawiarnie, banki, a u wylotu tejże basen morski przy Quai de Belges z całem tem życiem nadmorskiem, **pełnem słonecznej barwy i gwaru.** Po lewej ręce widok na kościół St. Marie de la Garde położony na górze o dwu smukłych wieżycach, z złoconą olbrzymią postacią Matki Boskiej na szczycie, jaśniejącą z oddali w potokach słońca. Wprost basenu olbrzymi transbordeur, **arcydzieło techniki nowożytnej** — po prawej zamyka basen Fort St. Jean z potężną wieżą osiadłą na murach fortecznych. A dalej — dalej **cały szereg basenów portowych** z setkami statków i kominów, łodzi holowniczych, transportowych i t. p. Wzdłuż basenów **całe miasto magazynów portowych** i dzielnica prawdziwie portowa, nad którą wznosi się stara Marsylja ze swymi starymi domami. W wąskich poplątanych i brudnych uliczkach — **niezmiernie malownicza i ciekawa.** W nocy, gdy zajaśnieją światła w barach, szynkowniach portowych, różnych spelunkach, po których uwijają się marynarze, nabiera ta dzielnica **specjalnego uroku** życia, gdzie panuje **Bachchus i Wenus niewybrednego gatunku,** to też nie jest zbyt bezpieczne dla cudzoziemca zapuszczać się samemu w tę stronę.

Jeśli cię Czytelniku los kiedyś do Marsylji zaniesie mogę ci polecić zamieszkać **w hotelu Bristol,** centralnie położonym przy ul. Canebiere (pokój pojed. od 35—45 fr., o dwóch łóżkach 60—80 fr. dziennie) lub jeśli masz skromniejsze wymagania hotel **de Petite Louvre** (pokój pojed. 20—25 fr., o 2 łóżkach 40—50 fr.) również przy ul. Canebiere, naprzeciw Bristolu. Jadać można dobrze w restauracji hotelu Bristol, lub restauracji Basso przy Quai de Belges, słynnej z różnych morskich przysmaków. I tak uraczą cię tam **zupą z ryb t. zw. „bouillabaisse",** w której obowiązkowo znajduje się kilka ogromnych kawałków znakomitej ryby, i dobry kawał langusty — **co kosztuje 15 fr.** Po zjedzeniu takiej bouillabaissy — jesteś do syta najedzony — musisz tylko wszystko to popić **dobrym burgundem** (niezmiernie tani), gdyż zupa ta jest b. korzenna. Nie zapomnij też zjeść przynajmniej z tuzin **„portougaises",** tj. ostryg, które są tu świeże i znakomite. Jest tu kilka teatrów, m. in. Variete Casino, w którem dają w oryginalnej paryskiej wystawie (z Moulin-Rouge) rewję **„Ca c'est Paris".**

Do najmilszych rozrywek należy zaliczyć **przejażdżkę po porcie łodzą motorową** (godzina kosztuje 25 fr.). W czasie takiej przejażdżki oglądnąłem zewnątrz statek Tow. Transatlantique, którym nazajutrz miałem ruszyć w drogę do Algeru. Był to dwukominowy, około 100 m. długi, nowego typu statek pasażerski, ochrzczony nazwą: **„General Lamouriciere",** błyszczący w słońcu wypolerowaną armaturą, wylakierowany pięknie, swym zewnętrznym widokiem **zapraszający i kuszący.** Zamówiwszy w biurze przy Guai do la Joliette Nr. 9. kabinę i zakupiwszy bilet na drogę tam i z powrotem (1054 fr.) dnia następnego o godz. 12-tej w południe zrobiłem **bliższą znajomość z generałem Lamouricierem** i oddałem moją doczesność jego opiece. Z chwilą gdy syrena zahuczała mój generał zaznaczył, że nie jest tak przyjemny, jak wyglądał z daleka — **zwłaszcza gdy zaczął posuwać się po wodzie.** Udałem się do sali jadalnej, aby szybko zjeść śniadanie, bo **silny wiatr od strony lądu** nie wróżył zbyt dobrego i spokojnego przejazdu. Już w czasie śniadania statek potężnie zaczął dziób wznosić prując fale, aby go następnie szybko w dół spuścić. **To opuszczanie się statku w dół działa specyficznie na centra mózgowe sprowadzając momentalnie zawrót głowy, a następnie morską chorobę** — naturalnie od wielkości i częstości kołysania się statku zależy szybkość działania na mózg. Znalazłem się przeto czemprędzej w kabinie i położyłem się, co wpływa b. korzystnie. Aby się uchronić przed morską chorobą, **zażyłem jedną „cochette",** specyficznego środka Atlantis. Przejazd był nieszczególny — **wiatr silny dął przez całą drogę** i rozkołysał fale morskie do wielkości piętra. Nie było innej rady — trzeba było **całą drogę przeleżeć w kabinie.** Jedzenie służący przynosił też do kabiny — lecz jeść wiele w tym stanie nie można. **Droga się wlecze bez końca** — minuty wydają się godzinami. Noc przespałem dobrze i dnia następnego a była to niedziela 17. marca, około południa **wyszedłem na pokład.** Morze było nieco spokojniejsze — lecz na pokładzie z powodu silnego wichru, w dodatku zimnego zostać było niemożliwe. Dopiero około godz. 3-ciej popołudniu, gdy Lamouriciere zbliżał się do wybrzeża **morze stało się gładsze i można było z pokładu obserwować zbliżanie się do lądu.** Około godz. 3 i pół było już widać dobrze Alger w blaskach słońca cudownie biały, coraz wyraźniej z każdą minutą się **rysujący.** Witałem go, jak dobrego znajomego, przypominając sobie szczegóły z zeszłorocznej podróży. Więc **wspaniała kolumnada bulwaru de la Republique, kościół Notre Dame d'Afrique** o dwu strzelistych wieżycach, zakończonych baniastemi kopułami, na dole nowe miasto — na górze miasto arabskie, Palais d'Admirante po prawej ręce z potężną wieżycą i t. d. Zbliżamy się do mole, gdzie Tow. Transatlantique posiada swoje magazyny cłowe, biura i t. d. Na niem **tłumy Arabów,** porterów — mnóstwo osób oczekujących krewnych — przyjaciół przybywających z Europy. Zarzucają pomost i schodzę wśród gwaru niesłychanego, nawoływania agentów hotelowych, Guidów i t. p. do sali cłowej — skąd po załatwieniu formalności jadę do znanego mi hotelu Albert przy ul. Pasteur. Sen zeszłoroczny — staje się znów jawą — widzę po drodze znów brodatych Arabów w burnusach i turbanach — innych ludzi — inne twarze, znowu egzotyczne postacie, charhotliwa mowa bez samogłosek, nieraz jakieś dzikie spojrzenia murzynów lub półmurzynów, przejeżdżam znane mi już ulice z niesłabnącem zainteresowaniem. W hotelu dostaję pokój doskonały na dwie osoby z łazienką, komfortem, ten sam concierge wita mię jak dobrego znajomego. Nie będę opisywał Algieru samego, którego dokładny opis podałem w zeszłorocznej korespondencji, powiem tylko, że przez dni kilka przy przepięknej pogodzie przemierzałem krokami nowy i stary przepiękny Alger, pełen cudów architektury stylu maryatańskiego. pogłębiałem moje wrażenia zeszłoroczne, odkrywając coraz więcej szczegółów i piękna w tych wązkich, ciemnych nieraz a misternych i nad wyraz malowniczych uliczkach, pełnych niezrównanych typów i niewypowiedzianego uroku.

Bronisław Wysoczański.

Z życia teatralnego w Londynie.

ZA ŚLADEM PARYSKIEGO „TEATRU OKROPNOŚCI", GERAND GUIGNOLLA". — POTWÓR CRANE'A WILBOURSA. — ZBRODNICZY PROFESOR. — MIESZKANIE KAŹNIĄ TORTUR. — NIESZCZĘŚLIWA DZIEWCZYNA W SZPONACH WAMPIRA. — „UPADEK" M. L. VEDRENNE'A. ROZWYDRZONE INSTYNKTY LUDZKIE.

Londyn, w kwietniu.

(H) Teatr angielski w czasach ostatnich stał zawsze pod znakiem **pruderji i konwencjonalnej etyki.** Na scenie **obowiązywał „dobry ton".** Wyjątek czyniono tylko dla „dzikiego genjusza",

Szekspira,

którego zresztą zawsze uważano w Anglji za cudowne **„enfant terrible",** mogące wypowiadać **najbardziej śmiało prawdy.** Pozatem królowała **sentymentalna i melodramatyczna produkcja,** rozrzewniająca dusze anglikańskie, a napełniająca dyrektorom portfele obficie płynącem złotem. Pisarze, którzy mieli odwagę przeciwstawić się opinji i modzie, jak

Wilde lub Shaw,

musieli toczyć **zaciekłą wojnę** o swoje prawa. Nie zawsze zwycięską.

Obecnie jednak nieco się w tym względzie w stolicy angielskiej **zmieniło.** Dopuszcza się na deski sceniczne **nowości, bardzo śmiałe.** Co prawda, niektóre z nich, największem powodzeniem się cieszące, nie mają właściwie **nic wspólnego z prawdziwą sztuką.**

Otóż wystawiają w dwóch teatrach Londynu dwa bardzo oryginalne i niesamowite utwory dramatyczne, naśladujące repertuar paryskiego

„Teatru okropności",

Grand Guignola. Narażają one nerwy widzów na nielada próbę i starają się wywrzeć wrażenie dramatyczne za pomocą **straszliwych i potwornych scen.**

W teatrze „Strand" idzie z wielkiem powodzeniem sztuka Crane'a Wilboursa

„Potwór".

Włosy powstają na głowie na wspomnienie tego, do wyprawia na scenie **tytułowy bohater.** Crane Wilbour musiał widocznie oddawać się dokładnym studjom nad paryskim **Grand Guignolem** i wiele z tych studjów skorzystał. W ten sposób powstał dramat, który świadczy o pewnem **swoistem uzdolnieniu.**

Fabuła dramatyczna jest następująca: uczony, **profesor Ziska,** jest zapalony badacz, który za wszelką cenę poszukuje ludzi dla przedsiębrania na nich

eksperymentów bardzo ryzykownych.

Wszelkie środki, wiodące do tego celu, wydają mu się godziwe. Jest to nikczemny łotr,

prawdziwy „potwór"

w ludzkiem ciele.

W ręce jego wpada córka rywala i przeciwnika,

piękna i szlachetna Julja

Korzystając z wypadku automobilowego, który nastąpił przed jego domem, wprowadza profesor dziewczynę do **swego mieszkania.** Dom doktora to istna

kaźnia tortur.

Roi się tutaj od krzeseł elektrycznych, zapadni, automatycznie się otwierających i zamykających drzwi, potwornych zwierciadeł, zdradliwych kanap i t.d. W tej jaskini uprawia profesor swe **djabelskie rzemiosło.** Julja ma być nową jego ofiarą. Ma ona zostać

za życia poddana sekcji.

Ale oczywiście wszystko kończy się **pomyślnie,** gdyż pewien młody człowiek krzyżuje plan zbrodniczego uczonego i po wielu trudnościach **wydobywa dziewczynę** z ciężkiej opresji a potwora oddaje **w ręce sprawiedliwości.**

Innego rodzaju jest drugi **„dramat okropności"** pt.:

„Upadek"

M. L. Vedrenne'a, grany od pewnego czasu **w Teatrze ks. Walji,** przy ustawicznie pełnej widowni. Autor rozwiązuje następujący problem: **Jak zachowaliby się ludzie, gdyby się dowiedzieli, że za ośm dni nastąpi koniec świata.** Sąd Vedrenne'a u bliźnich nie wypadł **bardzo pochlebnie.** Autor jest przekonany, że wówczas rozpętałyby się w straszliwy sposób

instynkty i namiętności ludzkie.

W całem tem potwornem towarzystwie niema ani jednego „sprawiedliwego". Świadczy to źle o **umiarze artystycznym autora.** Sztuka jednak obudziła ogromne zainteresowanie i cieszy się

wielką frekwencją.

Tem się naogół żywi obecnie **teatralna publiczność Londynu.** Co prawda — pokarm **niezbyt wybredny** i świadczący o **smaku nieco perwersyjnym.**

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

NADESŁANE.

Do P. P. Właścicieli Samochodów.

Podpisane Biuro Asekuracyjne wprowadziło na wzór zagranicy **mocą jednej polisy** generalne ubezpieczenie samochodu

a) **od wszelkich uszkodzeń**, ognia, eksplozji, kradzieży całkowitej, części składowych, swawolnego uszkodzenia (Casco),
b) cywilnej **odpowiedzialności** wobec osób trzecich,
c) od wypadków właściciela,
d) kierowcy,
e) pasażerów, **za opłatą jednorazowej minimalnej premji rocznej.**

Pierwszorzędne referencje i listy dziękczynne do dyspozycji. Prosimy zażądać oferty przy równoczesnem zapodaniu ceny samochodu. 3180-2

BIURO ASEKURACYJNE ROBERT GREBEL
we Lwowie, Akademicka 26.
Telef. 5-83 i 62.

„Cesarz" Otto L za 2 lata będzie pełnoletni.

Madryt, w kwietniu.

(+) Ciężka choroba ekscesarzowej Zyty, o której przed kilku dnia mi doniosły telegramy — zwróciła znów uwagę Europy na **rodzinę cesarskich wygnańców** z Lequeitio. Legalną głową tej rodziny stanie się po dojściu do pełnoletności pierworodny syn Karola, arc. Otto. Wedle przepisów austrjackiej primogenitury (z r. 1839) stałoby się to **już 20 listopada roku bież.**, gdyż w dniu tym Otto kończy lat 16. Jednakże — jak się dopiero obecnie okazuje — ces. Karol już przed zgonem polecił, **by Ottona uznano pełnoletnim dopiero po ukończeniu 18 roku życia.**

Oczywiście kwestja ta interesuje tylko austrjackich i węgierskich **monarchistów, którzy nie tracą nadziei, że kiedyś jeszcze będą świadkami wskrzeszenia naddunajskiej monarchji pod berlem Ottona I.**

—o—

Złoty cielec Europy.

Francja najbogatsza w złoto.

Berlin, w kwietniu.

(+) Wedle ostatniej statystyki we wszystkich bankach Europy spoczywa **około 15 miljardów marek niem. w złocie.** Na pierwszem miejscu stoi **Francja** (3,356 miljonów mk.) potem Anglja (3,113 miljonów), Hiszpanja (2.108 miljonów) **i Niemcy (1.900 miljonów).**

—o—

Z działalności Tow. Szkoły Ludowej.

Lwów, 16. kwietnia.

Walne zgromadzenie Koła T. S. L. im. Adama Asnyka odbyło się w d. 3. bm. pod przewodnictwem **dr. Jana Poratyńskiego.** W roku sprawozdawczym urządziło Koło we Lwowie i na prowincji **57 wykładów popularnych**, ilustrowanych przeźroczami, uzupełniło bibljotekę dla prelegentów, przeźroczarnię i zakupiło pewną ilość rekwizytorów, potrzebnych prelegentom w ich pracy oświatowej. Rachunki zamknięto małą nadwyżką w kwocie zł. 172.71.

Podjęte przez Koło wydawnictwo **„Lwów w obrazach"**, mające na celu szeregiem wzorowych, drukiem ogłoszonych wykładów ująć w sposób popularny, ale ściśle naukowy **przeszłość i teraźniejszość Lwowa**, postąpiło naprzód, gdyż w roku sprawozdawczym opublikowano drugą część rozprawy dra Aleksandra **Czołowskiego**, obejmującą **„Historję Lwowa od r. 1600 do r. 1772".** Do wykładów tych przygotowane są umyślnie sporządzone przeźrocza. W opracowaniu znajdują się dalsze publikacje o historji Lwowa za rządów austrjackich, o architekturze Lwowa kościelnej i świeckiej, o zbiorach naukowych i muzealnych Lwowa i o panoramie Lwowa i jego okolic.

Po wyrażeniu ustępującemu zarządowi podziękowania, wybrano nowy zarząd w składzie mało zmienionym, powołując na przewodniczącego p. dra **Poratyńskiego**, na zastępców przew. pp. **Rączego** i prof. **Urbańskiego**, na sekretarza **ks. kanonika Hausnera**, a na członków zarządu pp. **Chołodeckiego, Heinerta, Huczewskiego, Rom. Lewickiego, Ligęzę, Nowogrodzkiego, Pierzchałę, Popiela, Radwańskiego, Werchałowskiego i Żurawskiego.** Do komisji rewiz. wybrano pp. **płk. Poźniaka, dr. Próchnickiego i prof. Tenczyna.**

Każdy powinien zostać członkiem L. O. P. P.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 16. kwietnia 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Odczyt p. t. „Liryka Jana Kasprowicza". 18.30 Program dla dzieci. 19.35 Lekcja języka francuskiego. 20.00 Odczyt zorganizowany przez Prezydjum Rady Ministrów. 20.30 Koncert wirtuozowski. Wykonawcy: Ewa Bandrowska-Turska (sopran), J. Dworakowski (skrzypce). 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań (344) **Katowice** (422) **Wilno** (435) **Kraków** 566 20.30 Transmisja koncertu wirtuozowskiego z Warszawy.

Wrocław (322) 20.30 Wieczór włoski. (Recytacje, skrzypce, fortepian).

Neapol (333) 20.50 „Księżniczka dolarów" operetka Falla.

Londyn (361) 20.45 Radjo kabaret. 22.35 Koncert orkiestry wojskowej. 24.00 Muzyka taneczna z hotelu Cecil.

Kopenhaga (337) 20.00 „Rigoletto" opera Verdiego.

Lipsk (366) 20.15 Wieczór włoski. Kwartet smyczkowy). 21.15 Muzyka lekka i operetkowa. 22.15 Dancing.

Frankfurt (428) **Stuttgart** (380) 20.15 Wieczór włoski. (Arje z oper włoskich, orkiestra).

Langenberg (468) 19.40 Recytacje z utworów poetów włoskich. 20.30 Wieczór włoski. 22.30 Muzyka lekka.

Berlin (484) 20.30 Wieczór poświęcony poezji i muzyce włoskiej.

Wiedeń (517) 20.05 Wieczór włoski.

Wtorek, 17. kwietnia 1928.

Warszawa (1111) 15.30 Odczyt pt.: „Warszawianka" i „Wesele" Wyspiańskiego. 16.40 Odczyt pt.: „Sport kobiecy zagranicą w r. 1927". 17.45 Koncert kameralny. (Saint-Saens; Sonata na wiolonczelę i fortepian. M. Ravel: Trio na skrzypce, wiolonczelę, fortepian). 19.20 Transmisja z opery poznańskiej. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty. 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań (344) 19.30 „Wolny strzelec". opera w 3 aktach Webera. (Transm. z Teatru Wielkiego). 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków (566), Katowice (422) 19.30 Transmisja z Poznania.

Wilno (435) 16.30. Odczyt pt.: „Ghetto wileńskie". 16.55. Audycja literacka. 19.30. Transmisja opery z Poznania. 22.30 Dancing.

Wrocław (322) 20.30. Klabund czyta z własnej powieści pt.: „Rasputin". 21.20 Wieczór pieśni Brahmsa i Griega.

Londyn (361) 22.35. „Wachlarz Lady Windermere", sztuka O. Wilde'a. 24.00 Muzyka taneczna.

Lipsk (366) 20.15 Walce Straussa, Lannera i Millöckera. 21.15 Suity Griega i Bizeta. 22.30 Muzyka taneczna.

Stuttgart (380), Frankfurt (428) 20.00 Transmisja koncertu z Liederhalle: Vasa Prihoda.

Rzym (450) 21.00 „Wyławiacze pereł" opera w 3 aktach Bizeta.

Langenberg (468) 20.15 „Der Jäger von Königsee", kantata na chór żeński, sopran, alt, recytacje, orkiestrę, A. Klagera.

Berlin (484) 20.30. Koncert kameralny. (Schreker, Butting).

Wiedeń (517) 20.05 Koncert popularny (Offenbach, Komzak, Strauss).

Monachjum (535) 18.30. „Kawaler Róż", opera R. Straussa.

Ogłoszenia.

BIELIZNĘ męską i damską, tadą i po zadziwiająco nizkich cenach, wy warza także z dostarczonych materjałów **„SZWALNIA CENTRUM" Lwów, pl. Bernardyński 17** pod kierownictwem wybitnych i doświadczonych sił.

FORTEPIANY **Bösendorfera, Schrödera, Förstera** z angielską mechaniką okazyjnie sprzedam: **HANAK, Lwów, Piłsudskiego 21 I. p.** 3177-4

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ mieszkania 2—3 pokojowego ulice: Zyblikiewicza, Mikołaja, pl. Bernardyński. Pośrednicy poszukiwani. — Administracja „Ordynacja". 3260-3

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

KOŁDRY materace, koce, poduszki, prześcieradła — poleca najtaniej **K. SKIBIŃSKI Lwów, Kopernika 4** Telefon Nr. 31-10.

YALE, zatrzaski do drzwi, **najlepsza amerykańska asekuracja przeciw włamaniu, Rentschner,** Legjonów 37. 3037-10

KAMELUSZE WIOSENNE MODELE w wielkim wyborze poleca. Przeróbki wykonuje modnie, tanio, Topolnicka. Kopernika 1, Pasaż Mikolascha I. p. 3258-5

KAŻDEMU bez poręki sprzeda i wypożyczy meble wszelkiego rodzaju na długoterminowe spłaty firma Jakób Czysz, Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry) rok założ. 1894. 2859

FORTEPIANY, pianina, fisharmonium pierwszorzędnych fabryk, zagraniczne, na różne ceny, kupuje, mienia, sprzedaje: Hanak, Piłsudskiego 21, I piętro. 2985-10

TANIO sprzedam czarny krótki **FORTEPIAN.** płyta metalowa. Pełczyńska 26a

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

FOTOGRAF Sandhaus, Stanisławów, przyjmie zaraz zdolnego pomocnika. 3253-2

FRYZJER Neuman Stryj, poszukuje zdolnego pomocnika damskiego 3238-2

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

KUPIEC, lat 35, kawaler, posiadający szeroką znajomość różnych gałęzi handlu, nadzwyczaj pracowity, uczciwy i rzutki, obejmie kierownictwo handlu kolonjalno-śniadankowego lub restauracji. Łaskawe zgłoszenia: „Gazeta Poranna" pod „Sumienny pracownik". 3226-3

SUBSTYTUT notarjatu obejmie posadę zaraz. Zgłoszenia pod „Substytut" w Administracji. 3255-3

ROZNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11. 2832

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lwów na imię Maciej Mizgała, urodzony w Męcinie pow. Limanowa r. 1894 syn Jana i Anny. 3220-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową Mikołaja Jarusiewicza, wydaną przez Powiatową Komendę Uzupełnień Czortków. 3183-3

Lonty do prochu do kamieniołomów, Smary, Szczeliwa tylko u SUDHOFFA Lwów, Akademicka Nr. 8.

Motory ropne

Diesle, gazowe, benzynowe, elektryczne, Tokarki, Wiertarki, Strugarki, Gatry, Piły taśmowe, Pompy, Sikawki, Windy, Wielokrążki, Sztance, Torfiarki, Centralne ogrzewania, Wagi, Pasy, Gurty, Transmisje, Łożyska kulkowe, poleca na dogodne spłaty

„PILOT"
Lwów, ul. Batorego 4.
Rok założenia 1910. 2053 Telef. 1-79.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 295 zł., pół strony ogłoszeniowej 156 zł. cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga! Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 5 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. [illegible]
Bez dostawy . . . . zł. 4.80
Za granicą . . . . zł. 7.80

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. **Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI**